Nr 130. We Lwowie Sroda dnia 10. Czerwca 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Wybory do Rady państwa.

Przy wczorajszym wyborze we Lwowie otrzymał dr. Ludwik Kubala, którego kandatura dniem przedtem postawioną została, 727 głosów. Tak imponującej liczby głosów nie spodziewaliśmy się wcale, przewidując, że poprzednie zrzeczenie się p. Kubali wpłynie na jego szanse bardzo szkodliwie. Głosy oddane za tym kandydatem niech będą protestem przeciw teroryzmowi rzemieślników, arogancji politykarzy lwowskich i programom ich kandydatów, poniżającym nas w obec przyjaciół i nieprzyjaciół. Inteligencja lwowska podnosząc kandydaturę p. Kubali, pragnęła tylko ułatwić sobie głosowanie za drugim kandydatem, lecz nawet nie marzyła o jego przeprowadzeniu. Swojego czasu podnoszono dość wcześnie kandydaturę p. Zacharjewicza i pokazało się, że inteligencja ma ogromną przewagę nad rzemieślnikami i ich poplecznikami. To samo powtórzy się niewątpliwie na początku roku przyszłego przy wyborach gminnych, jeżeli tylko klasy inteligentne zabiorą się dość wcześnie do akcji wyborczej. Dodać winniśmy, że p. Kubala byłby wczoraj pozyskał o wiele więcej głosów, gdyby jakimś niepojętym sposobem nie było doszło do wiadomości wyborców, że *Przegląd* poleca gorąco kandydaturę dra Kubali. Ztąd obudziło się podejrzenie, że dr. Kubala jest kandydatem Rządu i Stańczyków.

Komisja wyborcza lwowskiej Izby handlowej zaproponowała Izbie następujących kandydatów: dra Gottlieba Henryka, Gromana Karola, Mochnackiego Edmunda, Piepesa Jakóba i Romanowicza Tadeusza.

Odbieramy następujące oświadczenie:

„Na zebraniu członków lwowskiej Izby handlowej 5. bm. wybalotowano mię, wraz z innymi, jako kandydata na posła do Rady państwa. Gdy dwukrotnie byłem zaszczycony mandatem poselskim w latach 1876. i 1879., zawsze miałem na oku li dobro moich mandantów. Kierując się temi względami i teraz, a obawiając się, aby rozstrzeleniem głosów nie narazić na szwank dobrej sprawy, zrzekam się kandydatury i składam niniejszem szczerą podziękę tym Panom, którzy mię przy balocie swoimi głosami wielce zaszczycić raczyli, prosząc ich usilnie, aby swoje głosy skupić zechcieli na kandydata najgodniejszego.

Z głębokiem poważaniem sługa *Bodyński*".

P. Herman Mises, jeden z redaktorów wiedeńskiej *Wiener Allg Ztg.* nadesłał nam dzisiaj drukowaną odezwę do członków tutejszej Izby handlowo-przemysłowej jako wyborców, z której dowiedzieliśmy nie mniej nie więcej jak tylko tego, że p. M. kandyduje. Zaprawdę tylko najwyższe zdziwienie wywołuje ten krok p. Misesa po tem, cośmy napisali o kandydaturze jego z innego ciała wyborczego.

W okręgu wyborczym większych posiadłości Mościska-Cieszanów-Jaworów sprawa wyboru rozstrzygać się będzie pomiędzy dotychczasowym posłem p. Smarzewskim, wypróbowanym, długoletnim szermierzem parlamentarnym, który posiwiał w usługach dla kraju, i p. Henrykiem Lewickim, nieznanym dotąd wcale w życiu publicznem, który nawet napisanej mowy odczytać nie umie. Jak stoją rzeczy dotąd, p. Smarzewskiemu brakuje tylko jeszcze 2 głosów, a te zawisły od dra Balko, adwokata lwowskiego, i ks. Ponińskiego, starosty w Tarnowie. Chcemy wierzyć, że ci dwaj wyborcy nie zechcą zawieść nadziei, jaką ma się prawo w nich pokładać, w obec zagrożonego wyboru jednego z najzdolniejszych reprezentantów kraju.

Z Rzeszowa otrzymujemy następującą korespondencję z dnia 7. t. m.:

(§.) Już w ostatniej korespondencji podniosłem, iż w obec nielojalnego postępowania m. Jarosławia i zerwania dobrowolnie zawartego kompromisu z m. Rzeszowem, najlepiej zrobią wyborcy naszego miasta, jeżeli przy wyborze posła z miast wstrzymują się zupełnie od głosowania. Dziś o godzinie 5. po południu odbyło się w tym przedmiocie w tutejszym ratuszu pod przewodnictwem burmistrza p. Kalinowskiego zgromadzenie przedwyborcze, na którem rozstrząsanem było pytanie, czyli należy wstrzymać się zupełnie od głosowania, czy też oddać do urny kartki próżne. Komitet przedwyborczy przedłożył zgromadzeniu na mocy jednomyślnie powziętej uchwały, następujące wnioski:

1. W wyborach w dniu 8. czerwca b. r. odbyć się mających nie brać udziału;

2. Złożyć komisji wyborczej deklarację odpowiednio umotywowaną z prośbą o dołączenie jej do aktów wyborczych;

3. wnieść na zasadzie §§. 25 i 26 ordynacji wyborczej dla Rady państwa protest przeciw ważności wyboru w okręgu wyborczym Rzeszów-Jarosław dnia 8. czerwca b. r. odbyć się mającego, przy równoczesnem powołaniu powyższej deklaracji;

4) wykonanie tych uchwał polecić Komitetowi przedwyborczemu.

Wypracowaniem powyższej deklaracji i protestu zajęli się członkowie Komitetu przedwyborczego pp. dr. Koppel, dr. Rybicki i dr. Segel, zaś sprawozdawcą na zgromadzeniu przedwyborczem był p. dr. Koppel. Uprzejmości p. sprawozdawcy zawdzięczam, iż w tym przedmiocie mogę wam zakomunikować bliższe szczegóły.

Po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Izby deputowanych Rady państwa, połączyła ordynacja wyborcza w roku 1873 miasta Rzeszów i Jarosław w jeden okręg wyborczy, wysełające jednego deputowanego. Połączenie to było dla nas bardzo niepomyślne, bo podało Rzeszów w zupełną zależność od Jarosławia.

Rzeszów jest siedzibą Trybunału, Dyrekcji powiatowej skarbu, wyższego gimnazjum i wielu innych zakładów naukowych a przytem odznacza się nader wielką siłą podatkową, posiadając zaś liczny i poważny zastęp inteligencji, może się śmiało zaliczać do ważniejszych miast kraju naszego. W porównaniu jednak z Jarosławiem, jest miasto nasze w tem nieszczęśliwem położeniu, że jego terytorjum jest niemal dziesięć razy mniejsze od terytorjum miasta Jarosławia. Ztąd pochodzi, że w Rzeszowie części pozornie miejskie należą do sąsiednich wsi, a w Jarosławiu przeciwnie, sąsiednie wsie należą do miasta i stanowią

[illegible]

siada zaledwie 800 uprawnionych do głosowania.

Wiadomo, że przy wyborach w ogóle odgrywają wielką rolę stosunki i wpływy miejscowe, a osobistość rozporządzająca w Jarosławiu wpływami, ma zapewnione z góry zwycięztwo nad Rzeszowem nawet w tym wypadku, gdyby wszyscy wyborcy rzeszowscy na jednego kandydata się zgodzili i popierali najpoważniejszą kandydaturę.

Zaraz przy pierwszych bezpośrednich do Rady państwa odbytych wyborach skorzystał Jarosław ze swej przewagi liczebnej, ale wówczas Rzeszów przypuszczając, że stosunek wzajemny obu miast ułoży się w sposób słuszny i przyzwoity, przyjął kandydata jarosławskiego za swego i wyszedł z urny wyborczej obu miast, jako deputowany do Rady państwa p. Karol Bartoszewski, notarjusz i burmistrz m. Jarosławia. Przy następnych wyborach, tj. w r. 1879, po długich i zaciętych sporach, udało się naszemu przedwyborczemu Komitetowi przeprowadzić do skutku porozumienie z Komitetem przedwyborczym jarosławskim i między mężami zaufania jednego i drugiego zawarty został układ taki, że przy każdych wyborach nominowanie kandydatów zmieniać się będzie alternatywnie między obu miastami. Tym sposobem przy drugich wyborach wybranym został przez oba miasta kandydat przez Rzeszów nominowany, którym był śp. dr. Ambroży Towarnicki. Kiedy jednak po śmierci Towarnickiego przed końcem kadencji w październiku roku zeszłego rozpisany został wybór uzupełniający, a m. Rzeszów zażądało, aby w myśl zawartego kompromisu, m. Jarosław przyjęło na resztę kadencji kandydata rzeszowskiego, wyparł się Jarosław zawartej w dobrej wierze umowy i nie dopuszczając żadnej obcej kandydatury i żadnego porozumienia, przez liczebną siłę swoich wyborców i wbrew opinji wielkiej większości wyborców rzeszowskich, wybrało deputowanym do Rady państwa p. Karola Bartoszewskiego. Skończyła się kadencja i rozpisane zostały czwarte z rzędu wybory, a Komitet przedwyborczy rzeszowski, chciał wejść w porozumienie z Komitetem przedwyborczym jarosławskim i chciał wyjednać przynajmniej tym razem uszanowanie dla zawartej konwencji i przyznanie prawa Rzeszowowi nominowania kandydata. Lecz usiłowania te zostały odepchnięte, o delegaci Komitetu przedwyborczego Jarosławskiego wyborcom Rzeszowskim dnia 14. maja br. zgromadzonym, oznajmili że jedynym i jedynym kandydatem Jarosławia jest burmistrz miasta p. Karol Bartoszewski i na dowód tego złożyli pismo swego Komitetu. Dalsze jeszcze w drodze poufnej przez Komitet przedwyborczy zasięgnięte informacje okazały najdowodniej bezowocność usiłowań pozyskania dla każdego innego kandydata poważniejszej liczby głosów pomiędzy wyborcami Jarosławskimi, albowiem tak dalece jest tam wszechwładnym wpływ p. Bartoszewskiego, iż nawet niechętni jego wyborowi na jawne przeciw niemu wystąpienie odważyć się nie mogą. Tym sposobem w skutek nielojalnego zachowania się Komitetu przedwyborczego Jarosławskiego i w skutek nieuszanowania zawartego kompromisu, wyborcy rzeszowscy zmuszeni są ulegać przewadze liczebnej wyborców jarosławskich, a prawo wybierania deputowanego stało się dla nich faktycznie niewykonalnem. Wyborcy rzeszowscy znajdują się więc w położeniu przymusowem albowiem swego kandydata przeprowadzić nie są w możności a na p. Bartoszewskiego zgodzić się nie mogą, ile że p. Bartoszewski jako osobistość bardzo wpływowa w Jarosławiu, z kierunkiem Rzeszowowi nieprzyjaznym zesolidaryzował i do złamania kompromisu przyczynił się, że do żadnych względem Rzeszowa obowiązków nie poczuwa się, żadnej z wyborcami Rzeszowskimi łączności nie utrzymuje i z działalności swojej sprawy im nigdy nie zdaje a w końcu dzienniki o działaniu jego w Radzie państwa również nigdy żadnej wiadomości nie przyniosły.

Z powyższych powodów zaproponował Komitet, aby wyborcy rzeszowscy przez abstynencję dali jawny wyraz uczucia pokrzywdzenia, i uchwalili podane wyżej wnioski.

Protest przeciw ważności wyboru, wniesionym zostanie z tych powodów, iż zawiadomienie o złożeniu listy wyborców miasta Jarosławia i o terminie reklamacyjnym względem tejże nie było ani w Rzeszowie ogłoszone przez plakaty lub w inny sposób, ani też w gazetach umieszczone.

Po odczytaniu i uzasadnieniu przez sprawozdawcę p. dr. Koppla protestu i deklaracji, wywiązała się dłuższa dyskusja w której wzięli udział pp. Stroka, dr. Rybicki, dr. Fechtdegen, ks. Gryziecki, radca Tałasiewicz, Orłowski i Koppel. Przeciw wnioskom Komisji wystąpili pp. Stroka i ks. Gryziecki, żądali mianowicie, aby wyborcy oddali kartki próżne a ks. Gryziecki nadto oświadczył, iż nie ma pewności, ażali Komitet poczynił wszelkie możliwe starania w celu przeprowadzenia wyboru posła wbrew życzeniom m. Jarosławia, a to przez pozyskanie odpowiedniej liczby głosów wyborców jarosławskich. Dopiero po wyczerpującej i gruntownej odpowiedzi pp. dr. Rybickiego, dr. Koppla i Tałasiewicza, zgromadzenie przyjęło jednogłośnie wszystkie wnioski Komitetu, a nadto na wniosek p. Stroki, uchwalono ogłosić plakatami aby wszyscy wyborcy wstrzymali się jutro od głosowania.

Może za obszernie podałem wam przebieg rozpraw tutejszego zgromadzenia, ale jest to pierwszy wypadek w Galicji, że wszyscy wyborcy większego miasta solidarnie wstrzymali się od głosowania. Ajenci Bartoszewskiego nurtują po Rzeszowie i starają się zjednać sobie wyborców, wszyscy jednak mają nadzieję, że nikt nie zgłosi się w dniu jutrzejszym do urny. (Rezultat głosowania znany czytelnikom z telegramu. *P. R.*)

* * *

Protest wyborców rzeszowskich, o którym wspomina powyżej nasz korespondent, opiewa: „Wysoka Izbo posłów. Podpisani wnoszą przeciw odbywającemu się na dniu dzisiejszym wyborowi posła do Rady państwa z okręgu wyborczego miast Rzeszów-Jarosław, tak imieniem własnem jakoteż imieniem i z mocy uchwały zebranych na walnem zgromadzeniu przedwyborczem wyborców miasta Rzeszowa 7. bm. odbytem protest na podstawie §§. 25 i 26 ustawy z dnia 2. kwietnia 1873 N. 4 Dz. P. P. a z powodu, że przewidziane w powołanym §. 25 zawiadomienie o złożeniu listy wyborców do powszechnego przejrzenia i o terminie reklamacyjnym przeciw tej liście nie było należycie „publicznie" ogłoszone.

Protest ten pozwalamy sobie w następnem uzasadnić: Według wyżej przytoczonego §. 26 reklamacje przeciw listom wyborców mogą być wniesione przez „uprawnionych do wyboru odnośnego ciała wyborczego". W myśl §. 4 tejże ustawy tworzą uprawnieni do wyboru każdego okręgu wyborczego jedno ciało wyborcze, zaś w myśl dodatku do powołanej ordynacji wyborczej tworzą miasta Rzeszów i Jarosław jeden okręg wyborczy z dwoma miejscami wyborczemi, a zatem wyborcy obu tych miast tworzą jedno ciało wyborcze, z czego wynika z wszelką pewnością, że wyborcy miasta Rzeszowa mają niewątpliwe prawo reklamowania przeciw liście wyborców miasta Jarosławia.

Przepis §. 25. stanowiący, iż zawiadomienie o złożeniu w urzędzie gminnym listy wyborców i o terminie reklamacyjnym ma być „publicznie" ogłoszony, ma z natury rzeczy ten wyłączny cel, aby wyborcy gwarantowane im w §. 26. prawo mogli wykonać i jest oraz jedynym środkiem umożliwiającym to wykonanie, z czego wniosek konieczny, że ogłoszenie to musi nastąpić w taki sposób, aby wszyscy wyborcy i każdy z nich w sposób zwykły mogli o tem zawiadomieniu powziąć wiadomość, czyli że tylko takie ogłoszenie można uważać za „publiczne", które całej interesowanej „publiczności", a więc wszystkim wyborcom przystępne jest, inaczej bowiem cel, który §. 25 ma na oku, będzie chybiony, a wykonanie prawa w §. 26. określonego niemożebne, a skoro nie cała publiczność dowiedzieć się może o ogłoszeniu, nie będzie ono oczywiście „publicznem".

Otóż zawiadomienie o złożeniu listy wyborców miasta Jarosławia i o terminie reklamacyjnym względem tejże nie było ani w Rzeszowie ogłoszone przez plakaty lub w inny sposób, ani w gazetach umieszczone, a zapewne tylko w Jarosławiu wystósowane do tamtejszych wyborców i w zwykły sposób afiszami rozpowszechnione. Gdy zaś wyborcy Rzeszowscy jako jedno ciało nie są zorganizowani i nie posiadają organu wykonawczego, za którego pośrednictwem by się mogli dowiedzieć o tem, że lista w Jarosławiu, jest złożona do ich użytku t. j. do przejrzenia i kiedy termin do reklamacji się zaczyna i kończy; gdy również każdy wyborca z osobna oczywiście nie może utrzymywać stałego ajenta w Jarosławiu któryby mu doniósł o jawieniu się owego ogłoszenia, tedy niema wątpliwości, że wyborcy rzeszowa nie mogli wiedzieć o tem, kiedy lista w Jarosławiu była złożona do przejrzenia i kiedy był termin do reklamacji. Dla „publiczności" Rzeszowskiej więc t. j. dla tutejszych wyborców członków ciała wyborczego Rzeszów-Jarosła a upoważnionych do reklamacji przeciw liście Jarosławskiej. Ogłoszenie przewidziane w §. 25. nie było „publicznem" i wykonwaule praw z §. 26. stało się niemożliwem.

Z tych tedy powodów, z uwagi dalszej że to rzeczywistą nieważność stanowiące ukrócenie praw wyborców miasta Rzeszowa przy obecnych wyborach tem większego znaczenia nabiera, ile że pierwszy raz zastósowanie ma nowela rozszerzająca koło wyborców, a z mocy, której liczba wyborców w Jarosławiu podobno się znacznie powiększyła i właśnie pod wpływem tej zmiany dawnych stosunków liczebnych i osobistych Rzeszów majoryzuje a nawet wręcz ignoruje, z uwaga nareszcie na szczególne i wyjątkowe stosunki wyłuszczone w deklaracji wyborców Rzeszowa złożonej równocześnie do rąk Komisji wyborczej w Rzeszowie.

Podpisani wyborcy imieniem własnem i zebranych na przedwyborczem zgromadzeniu dnia 7. czerwca wyborców wstrzymują się od wyboru i protestują przeciw takowemu i wybranemu posłowi p. Karolowi Bartoszewskiemu a względnie przeciw ważności tego wyboru.

Rzeszów 8. czerwca 1885.

Dr. *Otton Koppel* m. p.
Dr. *Alojzy Rybicki* m. p.

Następuje przeszło 300 podpisów.

Wyborcy rzeszowscy przygotowują także petycję o zmianę w drodze ustawodawczej okręgu wyborczego Rzeszów-Jarosław a mianowicie w tym kierunku, aby miasto Jasło, które dotąd głosowało z gminami wiejskiemi, przyłączono do okręgu wyborczego rzeszowskiego. Jasło w krótkim czasie będzie siedzibą Trybunału, a posiadając poważną ilość inteligencji zdoła niewątpliwie razem z Rzeszowem zneutralizować dzisiejszą liczebną większość wyborców Jarosławskich.

Z Mielca piszą do nas pod datą 2. bm.: „Pod wrażeniem dokonanego u nas w dniu dzisiejszym wyboru do Rady państwa, piszę to krótkie sprawozdanie. Nie da się zaprzeczyć, że wybory i sposób ich przeprowadzenia mogą zawsze pouczyć o społecznych stosunkach ludności, są poniekąd miarą jej wykształcenia, wreszcie świadczą o mniejszej lub większej harmonji warstw społecznych. Pisma lwowskie rzadko tylko posiadają korespondencje z zachodnich powiatów; krakowskie znów nie zawsze podają autentyczne wiadomości o stosunkach na Rusi. Wskutek tego obiedwie te części kraju są jedna dla drugiej niejako nieznane i zagadkowe, a przecież przez częstsze porozumiewanie się nietylko lepiej moglibyśmy się poznać i zrozumieć, ale czegoś przecie jedni od drugich nauczyć, a w końcu może i wyrównać do pewnego stopnia te wielkie różnice w stosunkach i zapatrywaniach, które nas dzielą obecnie. Mieszkając czas jakiś na Rusi, poznałem trudne warunki, pod jakimi żyć i działać wam przychodzi. Lecz przed niedawnemi czasy i u nas było nie o wiele lepiej. katastrofa 1846 r. nie mogła była pozostać bez skutków, a i po jej przetrwaniu nie brak nam było elementów, siejących z umysłu waśń społeczną. Skorzystaliśmy jednak z najpierwszego błysku wolności i niezwłocznie rozpoczęli ciężką pracę, naprawiania tak błędów przeszłości jako i tępienia złego powiewu wrogich nam wpływów. Rady powiatowe, Komisje szacunkowe do podatku gruntowego, Komitety regulacyjne dla rzek i każdą sposobność, jaką nam nastręczał nowy stan rzeczy, chwytaliśmy w lot, aby znaleść pole zbliżenia się do ludu, a stając się mu ciągle użytecznym, zyskiwać jego zaufanie. W końcu, by stać się jego przyjacielem, doradcą i opieką, lecz opieką nie na stanowisku dawnych panów, lecz jako dobrzy sąsiedzi, jako równi mu w obec prawa obywatele, i ten sam interes z nim mający. Wytrwałość ziemian naszych, ich praca i dobra wola nie na jałowy grunt padały. Zaufanie ludu wzmagało się zwolna, harmonia społeczna ustalała się tak, że dzisiaj w Mieleckim np. powiecie jest tylko jedna wola, jedno zdanie i jedno przekonanie, to jest wola, zdanie i przekonanie większości całej zespolonej ludności powiatu. Większość zatem rządzi a mniejszość się jej zawsze chętnie poddaje i idzie z nią solidarnie, choćby jej gusta i sympatje czasem odmienne były od większości

Obecne wybory dały nam nowy dowód tej solidarności wszystkich warstw społecznych.

Komitet przedwyborczy postawił kandydaturę mało znanego w powiecie ks. kan. Ruczki. Wielu włościan nie zbyt chętnie patrzyło na kandydaturę duchownego, twierdząc, że misja księży zamykać się winna w ich parafiach. Ponieważ atoli Komitet postawił ks. Ruczkę, przeto otrzymal on przy wyborze na 165 głosujących wszystkie 165 głosów.

Nie pierwszy to przykład solidarności ludu tutejszego, gdyż Mieczysław hr. Rey był już dwa razy wybrany posłem na Sejm krajowy wszystkiemi głosami głosujących. I nie dziwi to nikogo, zważywszy, że od lat 15. nie dał on nikomu się wyprzedzić w rozumnej i wytrwałej pracy około dobra ludu i całego powiatu. To też włościanie nasi dla swojego posła i prezesa Rady powiatowej, hr. Reya, mają nietylko nieograniczone zaufanie, ale powiedziałbym serdeczną przyjaźń.

Gdyby szlachta na Rusi chciała reflektować na dobre skutki postępowania naszej mazurskiej szlachty; gdyby chciała zbliżyć się do ludu, ale zbliżyć się sercem i z nim razem pracować na wspólnej niwie, nie wstydzić się zasiadać na jednej ławie z siermięgą włościańską i na jednym wózku jeździć z nią na komisje powiatowe i wspólnie z nim radzić jako dobrzy sąsiedzi — radzić a nie narzucać ludowi swej woli — toby i u was stosunki znacznie się poprawiły, a dałby Bóg, żeby z czasem rozum i patrjotyzm starszej braci zwyciężył ujemne wpływy, które z dawna zakorzeniona nienawiść i nowe a wrogie nam dążności wywierają odtąd na poczciwy lud ruski.

Po dokonanym wyborze ks. Ruczki zdawał sprawę z czynności poselskich poseł nasz Mieczysław hr. Rey, w przemowie swojej trwającej $2\frac{1}{2}$ godziny, w formie możebnie dla ludu zrozumiałej. Opowiedział cały przebieg spraw sejmowych ostatniej sesji i w wyczerpujący sposób wyłuszczył 27 spraw najwięcej lud nasz obchodzących, a w Sejmie podniesionych lub załatwionych. Sprawozdanie to uczyniło jak najlepsze na ludzie wrażenie. Wyborcy z entuzjazmem dziękowali swemu posłowi za tak gorliwe zastępstwo ich interesów i wnieśli jednozgodną prośbę, aby hr. Rey, dopóki żyć będzie, nie opuszczał okręgu Mieleckiego, bo ludność jego jednego chce mieć posłem swoim.

Niezawodnie nie jeden z czytelników *Dzien. Polskiego* pomyśli, że hr. Rey powinien był sprawozdanie swoje złożyć dzień lub dwa przed wyborami, bo byłby to doskonały środek agitacyjny, gdy po wyborach był już tylko efektem straconym. Otóż w rzeczywistości podobna uwaga byłaby bardzo logiczną — ale pozornie tylko, kto pracuje dla długo trwałej przyszłości, ten wystrzegać się musi szukania korzyści i doraźnych skutków, a ludność nasza posiada dotyla zmysłu praktycznego, że pojęłaby dobrze, iż składanie sprawozdania sejmowego w wigilję wyborów używa się jako sztucznego środka agitacyjnego i czułaby się była dotkniętą podobnym jakkolwiek niewinnym podstępem, dowodzącym jednak, że się jej rozsądkowi i dobrej woli nie wierzy. Samo zaś sprawozdanie straciłoby charakter szczerości w spełnieniu obowiązku poselskiego. Ludność nasza umie doskonale odróżnić szczerość od podstępu i zaufaniem swojem darzy tylko tych, którzy nie dali jej nigdy powodu do powątpiewania o nieskazitelności ich intencji. Zasługą tylko, długotrwałą pracą i prawdziwą użytecznością zyskać można serca i umysły naszego ludu, ale też w ten sposób raz pozyskanych nie tak rychło się utraca.

W kurji większej posiadłości na Szlązku wybrani ponownie kandydaci liberalni Bees, Speus i Hirsch. W kurji większej posiadłości na Morawie wybrani kandydaci kompromisowi stronnictwa centrum i lewicy: Aresin, hr. Berchtold, hr. Adolf Dubsky, hr. Gwido Dubsky, Kuebeck, hr. Vetter, Tersch, Zierotin i Fuerstenberg 93 głosami, kandydaci konserwatywni pozostali 43 głosami w mniejszości.

W kurji większej posiadłości w Karyntji wybrany ponownie Goess. Izba handlowa w Gracu wybrała posłem do Rady państwa Wurmbranda.

W kurji mniejszej posiadłości w Dalmacji wybrani kandydaci narodowi Klaic, Masowcic, Pawlinowic, Bulat, Pozza i Vojnowic.

Izba handlowa w Leoben wybrała ponownie liberała Zschocka.

Burmistrz berneński Winterholler, wystósował w języku czeskim i niemieckim następującą odezwę: „Zajścia w ostatnich dniach zmuszają mnie w celu utrzymania publicznego pokoju i porządku, prosić usilnie miłujących pokój mieszkańców tego miasta, aby mi pomagali w zabiegach około utrzymania pokoju i godności miasta i aby wstrzymywali ludność od wycieczek, gdyż w innym razie będę się starał drogą przymusową zapewnić poszanowanie prawu". Wojsko jest częściowo skonsygnowane.

Korespondencje.

Wiedeń 6. czerwca.

(*Wybory w Czechach, na Morawie i w kurji większej własności niż. Austrji*)

(R.) W Czechach i na Morawie wybory uważać można za skończone prawie i to bowiem co jeszcze nastąpi, akt wyborczy w kurji większej własności da się z całą dokładnością oznaczyć naprzód, a raczej oddawna jest już rzeczą zdecydowaną. W Czechach wyjdzie z urny lista feudalnej własności wielkiej z jednym kandydatem kompromisowym, na Morawie przeprowadzony zostanie kompromis pomiędzy liberalnymi a *Mittelpartei*. Właściwą kampanię wyborczą mamy więc już po za sobą. Zakończyła się ona wprawdzie z drobnemi stratami ze strony zjednoczonej lewicy, ale też bez wielkich korzyści dla stronnictwa narodowego. Czesi spodziewali się — i mieli prawo do tego — większych zdobyczy po sześcioletniej walce, liczyli na większą ilość mandatów w skutek dopuszczenia pięcioguldenowców do urny wyborczej. I z pewnością liczba ich posłów byłaby o wiele większą, gdyby Rząd był chciał oświadczyć się przychylnie za ich kandydatami. Hr. Taaffe nie uczynił tego a urzędnikom pozostawił zupełną wolność głosowania. Były okręgi w których kandydaci lewicy przechodzili tylko z pomocą urzędników państwowych. Stało się tak np. w Budziszynie. P. Schier byłby nigdy nie otrzymał większości, gdyby nie głosy urzędników, które wszystkie padły na niego. Jest to najlepsza ilustracja do owych niezliczonych bajek o wpływie rządowym na wybory, któremi prasa centralistyczna przepełnia regularnie swoje szpalty.

Przeciw temu obojętnemu zachowaniu się Rządu w obec wyborów nietylko niepodobna nic mieć w teorji, ale przeciwnie należy je zaliczyć do pożądanych cnót każdego gabinetu konstytucyjnego. Konstytucja jest właśnie na to, ażeby wola obywateli — czy oni do tego czy do owego stronnictwa należą — ujawniła się zawsze niezawiśle. Ale teorji tej nie uwzględniała lewica nigdy jak długo była u steru, a stworzona przez nią konstytucja służyła jej zawsze do tego, ażeby mniejszość zrobić większością. Niechnoby był wówczas który z urzędników spróbował głosować za kandydatem przeciwnym Rządowi! dziś jest inaczej: hr. Taaffe posuwa bezstronność aż poza tę granicę, która obejmuje widoczną szkodę stronnictwa, na którem się Rząd opiera. Oby to na szkodę nie wyszło samemu Rządowi. Pp. Knotz *et cons.* nie policzą mu pewnie tego postępowania za zasługę i ani na jotę nie odstąpią od nienawistnej krytyki postępowania Rządu.

O stratach, poniesionych przez lewicę w kurji własności mniejszej w Czechach pisałem w ostatnim liście. Z kurji miast straciła ona jeden tylko mandat w samej Pradze. W dzielnicy Mała Strona wybrano (z pomocą wyborców żydowskich) p. Hajcha w miejsce dotychczasowego Altera. Natomiast Izby handlowo-przemysłowe Pragi, Pilzna i Budziszyna przyniosły Czechom cztery mandaty. Jest to jak wiadomo następstwo reformy tych Izb, przeprowadzonej w roku bieżącym. Nie tyczy się to jednak Izby budziszyńskiej, która już dawniej przeszła była w ręce Czechów. Na Morawie zyskali Czesi również jeden tylko mandat: w Kromieryżu wybrany został po zaciętej walce Bojakowski w miejsce p. Prombera, który musiał szukać innego okręgu. Zresztą pozostało wszystko po staremu. Jeszcze tylko wspomnieć należy że zastęp ludzi „ostrzejszego tonu" powiększył się znacznie przez wybory z miast w Czechach i na Szląsku. Jest

już razem dwunastu tych „najniebezpieczniejszych federalistów.“ W ogóle utraciła lewica w dotychczasowych wyborach jedenaście mandatów, jak przyznaje własna jej prasa.

Na szczególniejszą uwagę zasługują dokonane wczoraj wybory z większej własności niższoaustrjackiej. Przeszła w tej kurji lista liberalnych, złożona z ośmiu kandydatow, z których jednakże trzej otrzymali absolutną większość dopiero przy powtórnym wyborze. Ci trzej są to włościanie, kompromisowi kandydaci stronnictwa, stanowiącego podobiznę morawskiej *Mittelpartei*. Początkowo nie wszyscy liberalni głosować chcieli na tych trzech kandydatów i dla tego żaden z nich nie otrzymał potrzebnej większości. Dopiero za drugim razem przeszli większością bardzo nieznaczną. Świadczy to o wielkim braku szczerości w stosunku, który łączy liberalnych z grupą umiarkowanych. Kto wie, czy za lat sześć ta *Mittelpartei* nie znajdzie się zupełnie po stronie konserwatywnych, a wówczas nie przejdzie w tej kurji. Dziś lewica odrzuciła kompromis ofiarowany jej ze strony konserwatywnych, toż trudno jej będzie na przyszłość liczyć na jakiekolwiek względy z ich strony.

ZIEMIE POLSKIE.

Z powodu zamieszczonego niedawno w *Moskiewskich Wied.* donosu panu Muraszki, o którym wspominaliśmy w czasie właściwym, *Wileńskij Wiestnik* pisze co następuje: „Opowiadając o nadzwyczaj wrogiem usposobieniu dewotek względem wszystkiego co rosyjskie w Wilnie i w szczególności względem znienawidzonych przez nie tych księży katolickich, z powodu których ucierpiał jakoby „biskup“ (Hryniewiecki). Autor listu, pan Z. Muraszko, na nieszczęście nie zupełnie dokładnie i prawdziwie powołał się na fakt zelżenia przez jakąś fanatyczną kucharkę-dewotkę księdza katolickiego Juszkiewicza. Ale nie dość na tem, gdyż przytaczając wadliwie fakt rzeczonej obrazy, p. Muraszko komentuje fakt takowy przez całkowicie już mylną wiadomość o niebezpieczeństwie, jakiemu niby podlegają przy wyjściu na ulicę księża, znani ze swego przywiązania do Rosji. Wiadomość tę p. Muraszko kończy zupełnie bezzasadnie wyrzutami, skierowanemi pod adresem miejscowej administracji. P. Muraszko powiada: „W Wilnie raz po raz dzieją się takie oburzające szkaradzieństwa, że obecnie księżom katolickim, znanym ze swego przywiązania do Rosji, niepodobna wyjść nawet na ulicę. I niebacząc na to, że wiadomości o tych szkaradzieństwach dewotek wileńskich szerzą się po całem mieście i nawet przesiąkają do prasy, osoby obowiązane do zapobieżenia takiemu nędznemu stanowi rzeczy, dotychczas nic nie przedsięwzięły ku roztrząśnięciu obrzydliwej tej sprawy, owszem, spokojnie patrzą się na wszystkie podobne szkaradzieństwa, milczą i żadnych środków przeciwko zakłucającym porządek nie czynią“... Ohydna zaś ta sprawa, która uszła jakoby bezkarnie i nawet nie została zbadaną, zasadza się według słów p. Muraszki na tem, że pewna „kucharka-dewotka rzuciła się z krzykiem na ulicy na księdza Juszkiewicza, złajała go i uderzyła żelaznym kluczem po głowie, przez co zadała mu znaczną ranę. Chociaż przytoczoną wiadomość p. Muraszko podał na podstawie otrzymanych w redakcji *Mosk. Wied.* listów od wysoce szanowanego katolickiego ks. Kopciugiewicza, tem niemniej zawiadomienie to jest niezupełnie, jak już powiedzieliśmy, dokładnem i gruntownem. Dochodzenie bowiem, tyczące się tej sprawy, zarządzone bezzwłocznie z rozkazu p. naczelnika kraju, wyjaśniło: „Wdowa po szeregowcu, Konstancja Filipowicz, mieszkająca w jednym domu z księdzem Juszkiewiczem, po wysłaniu biskupa Hryniewieckiego, niejednokrotnie lżyła słowami ks. Juszkiewicza. W dniu 13. lutego 1885 r., o godzinie 8 wieczór, kiedy ten ostatni przechodził przez korytarz i, posłyszawszy znowu obelgi, zwrócił się ku Filipowiczowej z przestrogą, ta uderzyła go po głowie jakimś ciężkim żelaznym przedmiotem, tak, iż ksiądz stracił przytomność; zajście więc miało miejsce nie na ulicy. Jak zaś w obec zaszłego wypadku postawiła się administracja kraju, widocznem jest z następujących danych. Dnia 13. wieczorem miało miejsce „obrzydliwe“ zajście, tegoż d. 13. Filipowiczowę aresztowano, d. 14. wysłano na miejsce urodzenia do m. Święcian pod strażą policji, aż do czasu ukończenia śledztwa; nareszcie po upływie cokolwiek więcej niż miesiąca, „Filipowiczowa wysłaną już została do gub. Nowogrodzkiej na dwa lata, pod jawny nadzór policji“. Z przytoczonych powyżej danych, widocznem się staje, że „osoby, których obowiązkiem jest kłaść koniec i t. d..“ zajęły się szkaradnem zajściem, jakie miało miejsce nie na ulicy, lecz w ciemnym korytarzu wieczorem, bynajmniej nie tak lekko, jak zakonkludował zbyt już dowierzający p. Muraszko, na zasadzie listów „wysoce szanowanego katolickiego prałata ks. K.“ Również zapewnia p. Muraszko, jakoby „w Wilnie raz po raz miewały miejsce oburzające nieporządki, w rodzaju przytoczonego“. Powiedzieć możemy z przekonaniem, że są to wszystko dotąd słowa tylko, „słowa i słowa“, jak mówi Hamlet. Gdyby ze strony administracji miejscowej nie przedsiębrano prędkich i stanowczych środków przeciwko różnym obrońcom „kochanej ojczyzny“, wtedy dopiero istotnie byłoby możliwem, że w Wilnie szkaradzieństwa dewotek-kucharek doszłyby do tego stopnia, że byłoby niebezpiecznie przejść przez ulicę“.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. czerwca.

Wiadomości z dworu. Cesarz przebywa od dwu dni wraz z małżonką i córką arc. Walerją w Feldaffing i zabawi tam do 21. bm.

Arc. Marja Teresa, żona arc. Karola Ludwika i infantka Anna wyjechały na kilka dni do Pesztu.

Arc. Albrecht przybył onegdaj po południu do Miskolcz na Węgrzech, gdzie przyjmowano go na dworcu w sposób nader uroczysty. Wieczorem odbył się bankiet na cześć arcyksięcia.

Wiadomości osobiste. Ks. Semeneńko odjeżdża w ostatnich dniach bieżącego tygodnia ze Lwowa. — Hr. Alfr. Potocki powrócił już z Berlina i był wczoraj na posiedzeniu Komitetu centralnego. — Dr. Władysław Ostrożyński, kandydat adwokacki we Lwowie, został wpisany na listę obrońców w sprawach karnych.

Nekrologja. Teodor Boruszczak, ck. kapitan 10. pułku piechoty, dekorowany za waleczność srebrnym medalem II. kl., zmarł dnia 31. zm. w 40 roku życia w Przemyślu. — Paweł Morawetz, emer. ck. starszy radca skarbowy, zmarł dnia 5. bm. w Przemyślu w 81 roku życia. — Aurelja Mańkowska, uczennica III. roku seminarjum żeńskiego w Przemyślu, zakończła życie w 18 wiośnie w Sieniawie. Zmarła należała do pierwszych uczennic przemyskiego seminarjum. — W Tarnowie zmarł d. 31. zm. Józef Machowicz, były oficer wojsk polskich z r. 1831 i kapitan gwardji narodowej. — Norbert Koziarski, obywatel m. Krakowa, zmarł tamże d. 5. bm. w 86 roku życia. — W Skarlinie, jak donoszą pisma poznańskie, zmarł w 76 roku życia weteran wojsk polskich z 1831 roku, b. podoficer 4. pułku strzelców, Szymon Różycki. — Sir Juljusz Benedikt, nestor muzyków angielskich, zmarł w Londynie d. 4. bm. w 81 r. życia. Urodzony w Sztntgardzie, odbywał studja muzykalne w Weimarze pod najznakomitszymi ówczesnymi muzykami niemieckimi. Jako 19-letni chłopak został angażowany na kapelmistrza do wiedeńskiego teatru *am Kärntnerthor*. W r. 1825 udał się do Neapolu, gdzie wystawiono pierwszą jego operę p. t. „Giacinta et Ernesto,“ z nieszczególnym jednak sukcesem. W dziesięć lat później pojechał do Paryża i Londynu i w tem ostatniem mieście osiadł stale. Zrazu był kapelmistrzem opery komicznej w Lyceum, w kilka lat potem objął batutę nad orkiestrą w Drury-Lane-Theater. W r. 1850 popłynął wraz z Jenny Lind do Ameryki i bawił za oceanem czas krótki. Po powrocie impresarjo Mapleson oddał mu kierownictwo orkiestry w teatrze królewskim. Kilka jego oper, jak np. „Lilja z Killarney“ i „Róża z Erynu“ utrzymały się w repertuarzu i mają w Anglji dobrą reputację. — W Hietzing pod Wiedniem zmarł onegdaj br. Otokar Prochazka, były ck. feldmarszał-porucznik i właściciel kilku wysokich dekoracyj wojskowych, w 74 r. życia. Nazwisko jego stało się głośne w roku 1880, a mianowicie gdy wspólnie z niejakim Kriegshammerem zamięszany w proces o wyłudzenie znacznych kwot pod pretekstem posiadania koncesji na dom gry w San Marino, został w marcu tego roku uwięziony i następnie stanął jako współoskarżony przed Sądem przysięgłych. Przysięgli uwolnili go byli większością głosów.

Kalendarz. Środa (10.): Małgorzaty kr. szw. — Bogumiła. Wschód słońca o godz. 4. min. 6, zachód o godz. 7. min. 52.

Kalendarzyk myśliwski. W czerwcu polować wolno na kozły (rogacze). Od połowy miesiąca na ptactwo wodne w ogólności.

Z Czytelni akademickiej. Przy sposobności zabawy ogrodowej, którą Wydział Czytelni akademickiej w dniu 5. lipca urządzić zamierza, ujrzy światło dzienne pisemko ulotne treści humorystycznej. Redakcji tegoż podjął się znany u nas humorysta p. Rodoć. Komitet dokłada wszelkich starań, by to wydawnictwo pod każdym względem wypadło dobrze. Nakład obejmie 3000 egzemplarzy. Ogłoszenia po 3 ct. od wiersza petit. Inseraty nadsełać można pod adresem: A. Lisiewicz, Czytelnia akademicka plac Chorążczyzny l. 3.

Z fundacji Skarbkowskiej. Hr. Henryk Skarbek, jak obecnie, jeszcze zastępca kuratora tej fundacji, zwidzał onegdaj w towarzystwie p. marszałka dr. Zyblikiewicza i delegata miejskiego p. Świsterskiego zakład Drohowyzki, począwszy od warstatów aż do urządzeń gospodarskich nader szczegółowo i wyraził Dyrekcji swoje zadowolenie za staranne prowadzenie tej humanitarnej instytucji.

Mianowania i przeniesienia. Radca wyższego Sądu lwowskiego p. Ferdynand Świtalski otrzymał przy sposobności żądanego przeniesienia w stan stałego spoczynku wyrazy cesarskiego zadowolenia za długoletnią służbę znakomitą.

Sędziowie powiatowi: Baz. Głowacki w Olesku i Alfred Posochowski w Budzanowie, przeniesieni na własną prośbę, pierwszy do Niżankowic, drugi do Buczacza.

Sędziami powiatowymi mianowani adjunkci Sądu pow.: Juljan Plutyński z Krakowca dla Brzozowa; Tytus Zajączkowski z Tyśmienicy dla Budzanowa; Leon Szechowicz z Tarnopola dla Oleska.

Adjunkt Sądu krak. dr. Adam z Ziemblic Bogusz przeniesiony do Rzeszowa; adjunkt Sądu rzeszowskiego Józef Homolacz do Krakowa; adj. Sądu myślenickiego dr. Edw. Schnajder do Krzeszowic; adjunkt Sądu niskiego Hugo Henoch do Brzostka.

Adjunktami sądowymi mianowani adjunkci Sądów powiatowych: Ignacy Ślebodziński z Niska dla Rzeszowa; Antoni Włodarczyk z Dobczyc dla Krakowa; Józef Wilusz z Żywca dla Tarnowa; Stanisław Oraczewski z Krzeszowic dla Krakowa.

Adjunktami Sądu pow. mianowani auskultanci: Jakób Wojcik dla Niska; Wład. Drobner dla Żywca; Henryk Sozański dla Niska; dr. Franciszek Mietelski dla Dobczyc; Ludwik Rekiert dla Myślenic z przeznaczeniem do Krzeszowic; Jan Garlicki dla Radziechowa.

Adjunkt urzędów pomocniczych kraj. Sądu w Krakowie, Nicefor Marecki, odznaczony tytułem i charakterem dyrektora urzędów pomocniczych, został stabilizowany na tej posadzie przy Sądzie krakowskim.

Ck. kraj. Dyrekcja Skarbu zamianowała koncypistę Józefa Babińskiego komisarzem skarbowym, a praktykantów konceptowych Augusta Niwińskiego i Konstantego Kijańskiego, koncypistami skarbowymi.

Sprostowanie. Pisząc o wycieczce do Zimnejwody, urządzonej w minioną niedzielę, doniósł nasz sprawozdawca błędnie, że odbyła się ona na rzecz Towarzystwa pryw. oficjalistów. Wycieczkę tę urządzano na dochód Stowarzyszenia djetarjuszów.

Wycieczka. Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządza dnia 14. bm. do Zimnejwody (Rudno) osobnym pociągiem spacerowym wycieczkę. Pociąg odejdzie ze Lwowa o godzinie 3. po południu. Na miejscu wycieczki muzyka wojskowa 15. pułku piechoty, tańce, gry towarzyskie, puszczanie ogromnych balonów, w końcu ognie sztuczne. Powrót do Lwowa o godz. 9. 30 min. wieczór osobnym pociągiem spacerowym.

Wycieczka. Wycieczka Resursy urzędniczej urządza w niedzielę dnia 14. czerwca, w razie zgłoszenia się 200 uczestników, wycieczkę z muzyką wojskową do doliny w lesie Dawidowskim, w pobliżu stacji kolejowej Sichów, osobnym pociągiem spacerowym. Odjazd ze Lwowa z głównego dworca kolei Karola Ludwika nastąpi o godzinie 3½ po południu, powrót o godzinie 9½ według zegara miastowego. Bilety uprawniające do jazdy koleją tam i napowrót i do udziału w zabawie, wydawane będą od dnia dzisiejszego w lokalu Resursy dla członków Resursy i ich rodzin za opłatą 40 ct. od osoby; dla osób przez członków poleconych za opłatą 50 cnt. od osoby. Za dzieci niżej lat 10 nie opłaca się żadnej należytości. Program zabawy bardzo urozmaicony i obfity. Zamknięcie listy nastąpi w sobotę po południu. W razie niepogody, wycieczka odbędzie się w następną niedzielę. Chorągiew wywieszona w niedzielę w lokalu resursy, będzie zapowiedzią, że wycieczka przyjdzie tego dnia do skutku.

Odznaczenia. Za uskutecznienie pomiarów w Bośnji, otrzymał jenerał major Roskiewicz order żelaznej korony II. klasy; major Albrecht z 77. pułku piechoty wojskowy krzyż zasługi; kapitan Zivic i porucznik Serdicz z 95. pułku piechoty najwyższe uznanie. Z okazji zamknięcia nowych pomiarów w monarchji otrzymali: podpułkownik Ullmann z 40. p. p. i kapitan Lutyński z 15. p. p. krzyż kawalerski orderu Franc. Józefa, zaś kapitan Tuppal 15. p. p. wojskowy krzyż zasługi.

Z kolei Karola Ludwika. Onegdajszym spacerowym pociągiem wyruszyło do Zimnejwody-Rudno przeszło 1740 osób. Przed wyjazdem pociągów spacerowych tłumy uczestników spieszyły na główny dworzec, zkąd w olbrzymich pociągach przewieziono ich do Zimnejwody i napowrót.

Z kolei państwowych. (*Zniżenie cen jazdy dla urzędników państwowych*). P. minister handlu upoważnił gener. Dyrekcję kolei skarbowych, aby normy rozporządzenia, wydanego minionej jesieni w kwestji obniżenia dla urzędników państwowych cen jazdy na linjach skarbowych do połowy, w tym duchu obecnie rozszerzono, że odtąd same władzy wystawiać mogą dla funkcjonarjuszów swoich legitymacje, uprawniające do używania jazdy za połowę ceny, każdym pociągiem i każdą klasą wagonów. Legitymacje rzeczone mogą również opiewać na przeciąg jednego roku.

Skutkiem tego rozporządzenia ministerjalnego urzędnicy państwowi otrzymują na kolejach skarbowych to same prawo, którego c. k. oficerowie zażywają na wszystkich kolejach austrjackich, a mianowicie prawo jazdy za połowę ceny.

Znowu „nasze kanoniery“. Dziś w nocy w szynku „pod sroką“ powstała sprzeczka między Antonim Trawniczkiem, artylerzystą I. konnej baterji, i Maurycym Ulrichem, która skończyła się dość niepomyślnie dla tego ostatniego. „Pan wojak“ bowiem, nieco podchmielony, wyciągnął z pochwy pałasz i skaleczył U. głowę.

Wskutek gorąca. Wczoraj wieczorem byliśmy świadkami zabawnej sceny, która odegrała się pod budynkiem cyrkowym.

Zofja Z., z zawodu „szmaciarka“, wołając piskliwym głosem „gorąco mi“, zaczęła powoli ściągać ze siebie kawałek za kawałkiem całe ubranie ku niemałej radości pauprów, wznoszących huczne wiwaty na cześć „kanikuły“. Nim żołnierz policyjny zdołał przecisnąć się przez tłumy publiczności, już szmaciarka zabierała się do ściągnięcia ostatniego kawałka ubrania... koloru białego. Na szczęście stróż bezpieczeństwa przeszkodził temu i odprowadził ofiarę kanikuły do aresztów policyjnych... gdzie się będzie mogła ochłodzić dostatecznie.

Na pół nagi człowiek biegł wczoraj po południu przez miasto, a za nim kilkudziesięciu chłopaków. Bieg ten skończył się dopiero na inspekcji policji, gdzie się dowiedziano, że indywiduum to nazywa się Marcin Morawetz i jest służącym w łaźni przy ulicy Bożniczej. Opowiadał on, że jacyś rzeźnicy napadli go, a pobiwszy ściągnęli z niego wszystkie suknie — pozostawiając mu tylko... inekspryimable!

Choroby zakaźne. Czarna ospa wybuchła w domu przy ul. Żółkiewskiej l. 32, a tyfus plamisty w domu przy ul. Żółkiewskiej l. 76.

Ciężkie uszkodzenie. Włodzimierz Kl., mieszkający u tercjana szkolnego w Domu Narodnym, chciał wczoraj rano zamknąć okno na II. piętrze, atoli za pierwszem poruszeniem spadło ono na głowę służącego Grzegorza Łozińskiego, kalecząc go silnie. Ł. odwieziono do szpitala głównego.

Koromesłem! Wczoraj wielu przechodniów było świadkami komicznej awanturki, która wydarzyła się w domu pod l. 7 ul. Brygidzka. Pewien młody, pełen nadziei młodzieniec z nieznanych nam powodów popadł w nieporozumienie ze służącą p. Józefa B., Anną B. Dzielny młodzian podniósł laskę i nie namyślając się długo zaczął na plecach Anny wygrywać pobudkę, Anna zaś wet za wet pochwyciła koromesło, którem tak doskonale parowała razy wymierzane laską, że w końcu ta pękła i rozbiła paniczowi.., głowę.

Klęską gradową nawidzona została d. 26. zm. gmina i obszar dworski Faliszówka, oraz gmina Kopytowa, w powiecie krośnieńskim. Zwłaszcza ta ostatnia gmina mocno ucierpiała. Likwidację szkody zarządzono.

Pioruny. W Białogłowach, powiatu złoczowskiego, spalił piorun częściowo chatę włościańską; na folwarku dworskim w Obłaźnicy, powiatu żydaczowskiego, budynki gospodarcze, ocenione na 18.000 złr.

Pożar w Czerlanach, w powiecie gródeckim, zniszczył siedm domostw włościańskich, których właściciele ponieśli stratę na 4500 złr. ocenioną, a w małej tylko części ubezpieczoną. Ogień był podłożony z zemsty, a podpalacza schwytano.

Wybryk dorożkarski. Wczoraj o godzinie 10. w nocy dorożkarze nr. 111 i nr. 123 stoczyli ze sobą walkę na batogi. Skończyło się wybiciem szyby w karetce dyszlem.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 8. czerwca. Skradziono panu J. S. złoty damski łańcuszek na szyję wart. 40 zł. — Zgubiono szachownicę wraz z szachami i parę kolczyków z futeralikiem wart. 5 zł. — Znaleziono 3 klucze na łańcuszku, klucz od drzwi, paszport zarobnika Jana Szajnara, 2 parasolki i 3 kartki zast. l. 98446, 98431 i 64694. Zakwest. 10 sznurków korali.

Kraków 7. czerwca. (*Towarzystwo pogrzebowe urzędników miejskich.— Strzelanie o godność króla. Z sali rozpraw. — Dobry nauczyciel.*) Dziś odbyło się doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia pogrzebowego urzędników Magistratu. Stowarzyszenie to założonem zostało przed 20-tu laty przez był-go wiceprezydenta śp. dra Strzeleckiego i ma na celu zebranie funduszów na przyzwoity obywatelski pogrzeb dla członków Stowarzyszenia. Kapitał stanowiący zabezpieczenie rośnie z każdym rokiem i wynosi, mimo że się na niego składają bardzo drobne oszczędności, przeszło 1500 zł. Dotychczasowego zasłużonego prezesa tegoż Towarzystwa, wiceprezydenta Magistratu dra Michała Schmidta, wybrano ponownie jednogłośnie przewodniczącym.

W przyszłą niedzielę rozpocznie się w tutejszej strzelnicy miejskiej strzelanie do kurka o godność króla kurkowego.

Trzecia kadencja Sądów przysięgłych rozpocznie się dnia jutrzejszego głośną sprawą defraudacji, popełnionej przez jednego z urzędników Kasy oszczędności, który sam będąc taksatorem, zastawiał fałszywe klejnoty, biorąc na nie pożyczki jako na prawdziwe. Szkoda w ten sposób wyrządzona wynosić ma około 12.000 zł.

Według wiadomości nadeszłych z Wadowic wielkie wrażenie wywarło tamże przyaresztowanie jednego z nauczycieli gimnazjalnych, który licząc lat około 50-ciu dopuszczać się miał od dłuższego czasu zbrodni nierządu z §. 125 lit. b) kodeksu karnego na młodocianych uczniach. Sędzią śledczym tej sprawy jest auskultant p. Gruszka.

Kraków 8. czerwca. Wczoraj wręczyła deputacja lwowskiego Towarz. aptekarskiego, złożona z pp. W. Gruszczyńskiego i S. Kajetanowicza pod przewodnictwem seniora Gralewskiego dyplom honorowy prof. Czyrnańskiemu.

Warszawa 7. czerwca. P. Lucjan Wrotnowski, obrany na rok bieżący wiceprezesem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, został na tem stanowisku zatwierdzony przez Ministerstwo oświaty.

Wiedeń 7. czerwca. Dziś odbyły się ostatnie wyścigi wiosenne, przy nadzwyczaj ożywionym udziale publiczności. Przy pierwszych t. z. „Mineralnych wyścigach“ o nagrodę 1000 złr. zwyciężył „Partagas“ hr. Maurycego Esterhazego. W „Parsifal-Handicap“ (3000 złr.) pierwszą nagrodę wziął niespodzianiej koń hr. Fasilla Festeticz „Occident“ przedzając siedmiu współzawodników o połowę długości; totalizator w tym biegu wykazywał 5 : 34. W 4 biegu zwyciężył koń Hunyadego „Jewess“ a przy VII. wielkim biegu o nagrodę 5000 złr. koń hr. Esterhazego „Daniel.“ Tym sposobem Węgrzy utrzymali plac boju w zupełności.

Berlin 6. czerwca. Stan zdrowia cesarza Wilhelma poprawił się o tyle, że cesarz odbył dziś po raz pierwszy przejażdżkę po ogrodzie zoologicznym.

Kraszewski prostuje w *Gazecie Polskiej* podaną przez pisma zagraniczne, a powtórzoną przez kilka pism polskich wiadomość, o sprzedaży jego willi w Dreznie wraz z ruchomościami i częścią zbiorów. Przedmiotem sprzedaży — jak oświadcza jubilat — była sama tylko willa; do ruchomości i zbiorów nie ma żadnego prawa nabywca tejże, baron Oppen.

Małżonka Mahdiego, Mohameda Achmeta została schwytana przez zwolenników „nowego Mahdiego“ którzy żądają, jak donosi wydany dziennik *Mubaschir* znacznego okupu, licząc na miłość proroka ku jego połowicy. Mohamed Achmet kupił przed dwoma laty od greckiego handlarza dziewczynę za sumę 1840 talarów Marji-Teresy; po rocznem pożyciu obdarzyła go synem i od tego czasu stała się jego ulubienicą. Mohamed opuszczając Obeid, ażeby uderzyć na Chartum, wysłał ją wraz z synkiem na zamek Zorbil, gdzie oczekiwać miała końca świętej wojny.

Tymczasem niewolnica tej pani, pragnąc się pomścić na swej władczyni za niezbyt uprzejme obchodzenie się, zdradziła przed nieprzyjaciółmi Achmeta miejsce jej pobytu i wydała ją w ich ręce. Nowy Mahdi, oceniając jak należy wartość miłości Achmeta żądał za nią jako okupu ceny czterykroć większej od pierwotnej bo 7.200 talarów!

Modrzejowska w Dublinie. Gazety angielskie przyniosły — a dodajmy z najwyższem oburzeniem — o występie naszej rodaczki w Dublinie. Krytyka jednak i oburzenie nie dotyczą jej jako artystki lecz jako politycznej agitatorki. P. Modrzejowska wystąpiła w jakimś sensacyjnym dramacie i po każdej scenie obdarzaną była burzą oklasków. Dziękując za nie rzekła: „Wiem ja i czuję, że sympatje wasze okazywane są mnie nie jako artystce ale jako Polce, córce uciśnionego i owładnięcego przez obcych narodu, który podobnie jak Irlandja nie wyrzeknie się nigdy marzeń o wolności i odzyskania swych praw.“

Słowa te sprawiły elektryczne na słuchaczach wrażenie — wprawiając ich w szał formalny. Po ukończeniu przedstawienia zaimprowizowano wspaniały pochód, który wśród okrzyków na cześć artystki odprowadził ją do mieszkania.

Hrabia cymbalistą. Dzienniki wiedeńskie opisują z zachwytem scenę rodzajową, która odegrała się w piwiarni Drehera na wystawie peszteńskiej. Wśród licznej publiczności był również obecny hr. Szapary z rodziną. Kapela cygańska grała właśnie ognistego czardasza, gdy wtem 12-letni syn hr. Szaparego, Paweł, wstał od stolika, pobiegł na estradę i poprosił cymbalistę kapeli, aby mu na chwilę pozwolił swego instrumentu. Oczywiście cygan uczynił chłopakowi zadość, poczem tenże pochwycił pałeczki i wprawną ręką zaczął akompaniować orkiestrze. Wśród słuchaczów rychło zwrócił ktoś uwagę na zmianę cymbalisty i frenetycznemi brawami nagrodzono młodego wirtuoza na cymbałach.

Katastrofa kolejowa w Rostowie. *St. Peters. Ztg* zamieszcza opowiadanie naocznego świadka o katastrofie na linji kolejowej Kozłów-Rostów. Opowiadanie to zaznacza, że zamach na pociąg dokonany został w zamiarze obrabowania pasażerów. Na przestrzeni przed ostatnią stacją kolei przebywa się przestrzeń znacznie podniesioną, znajdującą się nad przepaściami, w którem to miejscu wykoleił się pociąg w r. 1875. Na tem to miejscu położono na szynę ogromną sztabę żelazną, umocowaną kamieniami i progami drewnianymi. O 12. godz. w nocy nadjechał pociąg — w jednej chwili maszyna, trzy wozy trzeciej klasy i cały tren strzaskane leżały na ziemi. Ze 180 osób, które jechały, 7 umarło na miejscu, 32 bez nadziei życia poranionych, a wielu ciężko lub mniej ciężko rannych. Osiwiały w boju oficer zaręczał, że żadne pobojowisko nie dawało strasznicjszego widoku. W chwili po dokonanej zbrodni banda opryszków rzuciła się na wagony pakunkowe i osobowe I. i II. klasy. Zrabowano mnóstwo rzeczy, a pasażerowie byli tak pognębieni, że żadnego z rabusiów nie zdołano pochwycić.

Cholera. Z Kairu zaprzeczają urzędownie wieściom o pojawieniu się cholery w Egipcie, natomiast według wiadomości z Madrytu miały pojawić się wypadki cholery w Muzeros obok Walencji.

Szalony skok. Pamiętnym jest okropny koniec śmiałka, który w roku przeszłym usiłował przepłynąć wodospad Niagary. Niedawno temu drugi podobny mu szaleniec odpokutował również okropnie za wybryk tego rodzaju. Profesor pływania, niejaki Odlum, chcąc się odznaczyć, postanowił skoczyć do East-River w Nowym Jorku z wysokości mostu Brooklinu, wzniesionego nad powierzchnię wody o 42 metry. Stanąwszy na poręczy mostu Odlum wyciągnął lewą rękę poziomo, prawą zaś po nad głową, a posunąwszy lewą nogę, rzucił się w dół prostopadle, wyprężony i wyprostowany nakształt litery „i.“ Przeleciawszy jednakże przestrzeń około 30 metrów ciało pływaka, zaczęło się okręcać. Odlum usiłował zachować pozycję prostopadłą, ale nie mogąc dopiąć celu, zgiął tułów, aby upaść jak kula. Nie udało mu się to również; skoro zanurzył się w wodzie, stracił najzupełniej przytomność i świadomość swych poruszeń. Łatwo odgadnąć resztę. Przepędziwszy parę chwil pod wodą, nieborak wypłynął, robiąc nadaremnie usiłowania równowagi. Wtedy kapitan Boyton zbliżył się na łódce i rzuciwszy się wpław, wyciągnął nieszczęsnego na brzeg. Ubranie pływackie Odluma było poszarpane na kawałki — ciało porozrywane w wielu miejscach, a kiedy dotknięto jego klatki piersiowej, krew buchnęła nagle z płuc, wydając odgłos wody wyciekającej z pod kurka wodociągu. Nieszczęsny miał pięć żeber złamanych, a na każdej prawie części ciała rany. Po pół godzinie umarł pośród strasznych cierpień, a przyszedł tylko na jedną chwilkę do przytomności, podczas której zapytał „czy dobrze skakał?“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Wtorek: „Szklanka wody.“ Środa: „Mąż z grzeczności,“ występ p. Frenkla. Czwartek: „Malek,“ występ p. Riegera. Sobota po raz pierwszy: „Płomienista.“

P. Bolesław Ładnowski opuścił wczoraj rano Lwów, udając się do Warszawy. Grono artystów i literatów żegnało go serdecznie na dworcu.

P. Darewski Edward, kantor synagogi i nauczyciel śpiewu, wydał nowy utwor: „Psalm 93“ na solo tenorowe z akompaniamentem chórów męskich i organów. Pracę tę poświęcił Tow. Śpiew. „Lutnia“.

„Złoty człowiek“ dramat Jokaja przerobiony z powieści pod tymże tytułem, przedstawiony został na niemieckiej scenie w Pradze, dla której ma się stać „deską zbawienia.“ Niemiecki bowiem teatr zbankrutował przed niedawnym czasem i upadł zupełnie i dopiero obecnym dyrektorom, tj. p. Angelo Neumannowi i Franciszkowi Jaunerowi udało się go jako tako podźwignąć. Na przedstawienie to przybył d. 6. b. m. Jókaj; na dworcu oczekiwali go wszyscy artyści z dyrektorami i przewodniczącym Towarzystwa literatów „Concordia,“ znanym dramaturgiem A. Claarem na czele. Przyjęcie było nadzwyczajnie serdeczne a w czasie przedstawienia był Jokaj celem nadzwyczaj gorących i sympatycznych owacyj. Po przedstawieniu wyprawiono mu bankiet w niemieckiem Kasynie.

Koncert 4ty „Lutni“ za r. 1884/5 odbędzie się we czwartek 11. b. m. w sali Domu narodnego, na którym powtórzoną będzie „Pustynia“ Dawida. Na ten koncert mają prawo wolnego wstępu członkowie Towarz. i prawo nabywania 2ch biletów po cenie zniżonej do połowy: inni płacą 1 złr. 50 ct. Bilety znajdują się u skarbnika Towarz. p. Ig. Drekslera plac Kapitulny l. 2.

Konkurs literacki. Księgarnia K. Łukaszewicza ogłasza konkurs na nowellę z cechą humorystyczną którą chce zamieścić w wydawanym przez nią „Kalendarzu Ogniska domowego.“ Do konkursu będą dopuszczone utwory: 1. drukiem dotychczas nie ogłoszone; 2. obejmujące najmnej ½ najwyżej cały arkusz druku.

Rękopisy zaopatrzone znakiem, wraz z kopertą mieszczącą nazwiska i adres autora należy nadsyłać do księgarni „K. Łukaszewicza we Lwowie“ najdalej do 15. lipca b. r. Nagrodzone nowelle stają się wyłączną własnością księgarni.

Nagród naznacza się dwie:

1. nagroda: oryginalny obraz Jana Styki: Na wygnanie (cena 60 złr.) i trzy dukaty w złocie.

2. nagroda: H. Grabińskiego studjum z natury: Zamek w Odrzykoniu (cena 40 złr.) i dwa dukaty w złocie.

Nowelle przez grona sędziów uznane za godne druku nabędzie księgarnia za osobnem porozumieniem.

Do grona sędziów konkursowych należą: Jan Amborski, Władysław Bełza i K. Madałkiewicz redaktor „Ogniska domowego.“

Bajki Krasickiego z illustracjami wykonanemi przez malarzy artystów jak Pruszyński i inni, ukażą się nakładem księgarni p. J. M. Himmelblaua w Krakowie, w bardzo starannem i taniem wydaniu — koło 15. czerwca br.

Z izby sądowej.

Lwów 9. czerwca.

(*Tajemnicze morderstwo*).

(*m*) Dziś o godzinie ½10. rano rozpoczął się przed Trybunałem sędziów przysięgłych proces niezmiernie zajmujący. Oskarżonym jest Stanisław Gałecki, strażnik skarbowy, o zbrodnię morderstwa.

Rozprawa ta budzi w szerokich kołach zajęcie z tego głównie powodu, że śledztwo nie wykryło takiego powodu psychicznego, któryby skłonił Gałeckiego do popełnienia inkryminowanej mu zbrodni morderstwa.

Sprawa cała przedstawia się, na podstawie aktu oskarżenia, w ten sposób: Stanisław Gałecki, strażnik skarbowy w Lubaczowie, wyszedł dnia 29. sierpnia 1883 r. ze swej stacji celem pełnienia czynności urzędowych w miejscowościach okolicznych. Po godzinie 3. po południu stanął koło mieszkania J. Horodyńskiego w Horyńcu, pytając o drogę do Nowin korymeckich. Obecny wówczas u Hor. włościanin Michał Bułas, słysząc to zapytanie, oświadczył gotowość odprowadzenia Gałeckiego do rzeczonej wzłości, na co tenże zgodził się chętnie. Poszli tedy razem ku lasowi, dzielącemu Horyniec od Nowin. Prócz innych osób widział ich także Ferdynand Widlarz, tuż na krawędzi lasu, gdy przystanąwszy na chwilę, zapalili cygara. Później, i to z drugiej już strony lasu widziano tylko samego Gałeckiego, idącego tak szybko, iż tem zwrócił na siebie uwagę kilku osób. Również zachowanie się jego w karczmie w Nowinach było co najmniej dziwne. Na drugi dzień (30. sierpnia) rano znaleziono w rzeczonym lesie Michała Bułasa zabitego. Na ciele zamordowanego znaleziono mnóstwo ran sztyletem zadanych. Śledztwo następnie wykazało, że Gałecki idąc z Bułasem, miał przy sobie sztylet; dalej ślady butów przydybane koło trupa, stosowały się zupełnie do butów obwinionego; w końcu złośliwe i mściwe usposobienie G. naprowadziło na domysł, iż nikt inny, tylko on był mordercą.

Gałecki, przesłuchany w tut. Sądzie karnym, zeznał w sposób następujący: Twierdził, że wyszedłszy z Bułasem, w lesie wypadła temuż na ziemię paczka tytoniu rosyjskiego. Jako strażnik poczuwał się do obowiązku skonfiskowania tego tytoniu, na co B. nie chciał się zgodzić. Powstała tedy bójka „o tytoń“. Gałecki wśród niej upadł na ziemię, a Bułas, wyrwawszy mu poprzednio pałasz z pochwy i odrzuciwszy go na bok, powalił się na niego i przygniatając go całym ciężarem ciała, bił po głowie i dusił za gardło. W tej przykrej sytuacji udało się obwinionemu wyciągnąć sztylet, którym — jak sam przyznał —

zadał Bułasowi cztery rany, poczem zepchnął ranionego ze siebie i zaciągnął go w zarośla. Bułas żył jeszcze, ujął oskarżonego za rękę i prosił go, ażeby go dobił, wskutek czego oskarzony litością zdjęty, zmiłował się nad nieszczęśliwym i wypełniając czyn miłosierdzia, zadał Bułasowi jeszcze kilka ran, poczem tenże wyzionął ducha.

Akt oskarżenia robi uwagę, że tłumaczenie się obwinionego, jakoby działał we własnej obronie, odparte jest tą okolicznością, iż w ręku Bułasa znaleziono po śmierci niedopałek cygara, widocznie tego samego, które Bułas przed wnijściem do lasu otrzymał od Gałeckiego, a które wśród podobnych zapasów, jakie G. opisuje, niezawodnie z ręki byłoby mu wyleciało. Paczki tytoniu, która wrzekomo była najpierwszym powodem okropnego zajścia, a którą Gałecki, jak sam twierdził, nie zabrał ze sobą, przy trupie nie znaleziono. Prócz tego, jak się okazało z zeznań świadków, w okolicach tych nie ma tytoniu rosyjskiego. Nadto Bułas nigdy nie nosił przy sobie artykułów do palenia.

Według zeznań innych świadków, przesłuchanych w śledztwie, należał obwiniony do kategorji ludzi usposobienia gwałtownego, mściwego i złośliwego. Za zniewagi choćby najbardziej drobnostkowej natury mścił się w sposób dotkliwy, a nawet życiu zagrażający. Zresztą sam niejednokrotnie wypowiadał głośno zdanie, że w złości byłby w stanie zabić człowieka.

Wreszcie przesłuchany w Sądzie powiatowym w Ślemieniu, przyznał się, iż na żądanie Michała Bułasa, kilkoma pchnięciami sztyletu dobił go, względnie zadał mu cios śmiertelny. Na tem tedy opiera się akt oskarżenia.

Prócz tego oskarża Prokuratorja państwa Gałeckiego o zbrodnię kradzieży, mianowicie, że zabrał Władysławowi Mistekowi różne suknie a strażnikowi rosyjskiemu niewiadomego nazwiska, bagnet karabinowy.

Oskarżonego broni dr. Jackowski, prokuratorję państwa zastępuje Żminkowski.

(C. d. n.).

Wynik wyborów do Rady państwa z kurji miast z Galicji

jest następujący:

Okręg wyborczy miasta Lwowa.

Głosujących 2714. JE. dr. Franciszek Smolka otrzymał 2492, dr. Karol Lewakowski 1949, dr. Ludwik Kubala 727, Tadeusz Romanowicz 127 głosów. Rozstrzelonych głosów 121.

Wybrani zatem JE. dr. Franc. Smolka i dr. Karol Lewakowski.

Okręg wyborczy miasta Krakowa.

Głosujących 1927. Leon Chrzanowski otrzymał 144, dr. Maksymiljan Zatorski 1320, Tadeusz Romanowicz 478, Jonatan Warschauer 435 głosów. Rozstrzelonych było 181 głosów.

Wybrani zatem pp. Leon Chrzanowski i dr. Maksymiljan Zatorski.

Okręg wyborczy miast Nowy-Sącz—Biała — Wieliczka.

Biała. Głosujących 123. JE. dr. Juljan Dunajewski 122 głosów.

Nowy Sącz. Głosujących 426. JE. dr. Julian Dunajewski otrzymał wszystkie głosy.

Wieliczka. Głosujących 325. JE. dr. Juljan Dunajewski otrzymał 232 głosów.

Wybrany zatem dr. Julian Dunajewski.

Okręg wyborczy miast Tarnów-Bochnia.

Tarnów. Głosujących 1069. Ryszard Zawadzki otrzymał 1049. dr. Józef Trybulec 18 głosów, dr. Tadeusz Rutowski 1 głos, ks. Kopyciński 1 głos.

Bochnia. Głosujących 453. Dr. Józef Trybulec otrzymał 357 głosów, Ryszard Zawadzki 95 głosów, dr. Tadeusz Rutowski 1 głos.

Wybrany zatem p. Ryszard Zawadzki.

Okręg wyborczy miast Rzeszów - Jarosław.

Rzeszów. Głosujących 6. Karol Bartoszewski otrzymał 5 głosów, Stanisław Madeyski 1 głos.

Jarosław. Głosujących 1003. Karol Bartoszewski otrzymał 1002. Paweł Stwiernia 1 głos.

Wybrany zatem Karol Bartoszewski.

Okręg wyborczy miast Przemyśl - Gródek.

Przemyśl. Głosujących 83[illegible]. Dr. Gustaw Roszkowski 531, Zygmunt Sawczyński 299 głosów.

Gródek. Głosujących 703. Zygmunt Sawczyński otrzymał 696, dr. Gustaw Roszkowski 2 głosy.

Wybrany więc Zygmunt Sawczyński.

Okręg wyborczy miast Stryj - Drohobycz-Sambor.

Sambor. Głosujących 608. Otton Hausner otrzymał 601. Dr. Hilary Baczyński 6 głosów.

Stryj. Głosujących 555. Otton Hausner otrzymał 401. Hilary Baczyński 147 głosów. Reszta głosów rozstrzelona.

Drohobycz. Głosujących 484. Otton Hausner otrzymał 441. Hilary Baczyński 38 głosów. Reszta głosów rozstrzelona.

Wybrany zatem p. Otton Hausner.

Okręg wyborczy miast Tarnopol—Brzeżany.

Tarnopol. Dr. Euzebiusz Czerkawski wybrany ogromną większością. Skrutynium dotychczas nieskończone.

Brzeżany. Głosujących 565. Dr. Euzebiusz Czerkawski otrzymał 563 głosów, dr. Aleksander Ogonowski 2 głosy.

Wybrany zatem dr. Euzebiusz Czerkawski.

Okręg wyborczy miast Stanisławów—Tyśmienica.

Stanisławów. Głosujących 955. Dr. Leon Biliński 541, dr. Zygmunt Mroczkowski 410 głosów.

Tyśmienica. Głosujących 510. Dr. Leon Biliński otrzymał 508 głosów, dr. Zygmunt Mroczkowski 2 głosy.

Wybrany zatem dr. Leon Biliński.

Okręg wyborczy miast Brody—Złoczów.

Brody. Głosujących 818. Dr. Edward Sochor otrzymał 808, dr. Warschauer 1 głos.

Złoczów. Głosujących 469. dr. Edward Sochor otrzymał 466 głosów, Jonatan Warschauer 3 głosy.

Wybrany zatem dr. Edward Sochor.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 czerwca.

Czas donosi, że z tutejszego wyższego Sądu krajowego wyszła już propozycja co do obsady opróżnionej po ś. p. Fr. Körberze posady wice-prezydenta apelacyjnego. Proponowani są w ternie pp. Edward Podlewski, radca dworu i naczelnik Prokuratorji skarbowej we Lwowie; Ignacy Zborowski, prezydent Sądu krajowego w Krakowie, i Lidl, wice-prezydent tutejszego Sądu krajowego. W razie nominacji p. Lidla, według zapewnień osób dobrze poinformowanych, posadę wice-prezydenta tutejszego Sądu krajowego zająłby radca p. Józef Jasiński.

Młodzież czeska w Bernie wystąpiła na miejscach publicznych z bławatkami. Miało to być kontrdemonstracją przeciw znanym ekscesom niemieckich bławatkowców.

Burmistrz miasta Winterholler kazał poprzylepiać afisze używające ludność do utrzymania porządku. Zapowiedziany pochód z pochodniami zaniechano na wyraźne życzenie burmistrza. Członkowie towarzystwa czeskiego „Świętopluk" urządzili wycieczkę za miasto. Gorliwość policji szła tak daleko, że odprowadziła ich aż za rogatki, co przykre naturalnie między Czechami wywarło wrażenie. Z powrotem wznieśli Czesi okrzyki *Slava* i *Na zdar*, skutkiem czego zebrał się tłum ludu. Straż na warcie głównej stanęła pod broń i kilku żołnierzy wyszło na ulicę z bagnetami, by rozpędzić przemocą zebrane tłumy ludu.

Węgierski prezydent ministrów Tisza bawił dnia 7. bm. w Wiedniu i konferował z ministrem spraw zagranicznych hr. Kalnokym i szefem sekcyjnym Szögyenym, poczem był na dłuższem posłuchaniu u cesarza.

Z Buda-Pesztu donoszą, że z okazji zwołania serbskiego kongresu kościelnego, zwołuje opozycja ogólne zgromadzenie do Zombora. Na zgromadzeniu tem ma być zaznaczona niemożebność porozumienia się z patryarchą Angyeliczem, a więc i z Rządem węgierskim. Zgromadzenie to odbędzie się w dniu 27. bm.

Znaczne podwyższenie ceł od maszyn ze strony rosyjskiej, zaszkodzi dotkliwie czeskim fabrykantom maszyn, którzy dostarczali je rosyjskim przemysłowcom cukrowniczym, i wskutek tego utrzymywali w Kijowie biuro techniczne. Czechy dowoziły rocznie do Rosji maszyn w wartości 3 miliony rubli. Wskutek podwyższenia ceł, dalszy dowóz maszyn jest prawie niemożliwy.

Znaczna liczba zamieszkałych w Wrocławiu Polaków — jak donosi *Schles. Volk. Ztg.* otrzymała rozkaz opuszczenia granic państwa pruskiego. Są między nimi tacy, którzy mieszkają w Wrocławiu od lat 10 — mając składy, handle, rzemiosła, posady. Szalona to zaiste polityka, która najspokojniejszych ludzi odrywa od ich zajęć i podnieca namiętności narodowe. Z Gołubin donoszą do *Pielgrzyma*, iż rugują tam ludność napływową polską. Obywatele Niemcy starają się, aby otrzymać przynajmniej zwłokę do św. Marcina, dopokąd roboty w polu nie będą ukończone. Nie zawsze się to udaje — miejscowy burmistrz odmawia kart legitymacyjnych wydalanym — a bez poświadczenia władze graniczne nie chcą przepuszczać biednych emigrantów. Urzędnik rosyjski powiedział żandarmowi pruskiemu: „jeżeli chcecie wydalać — to nadsyłajcie transportami wszystkich naraz, po jednemu nie będę przyjmował".

Z Petersburga donoszą, że wielki książę Włodzimierz rozpoczął wielką podróż inspekcyjną petersburskiego i moskiewskiego okręgu wojennego. W podróży tej dotrze on aż do najwyższych północnych krańców państwa rosyjskiego, a między innemi zwiedzi także stacje wojskowe na „Nowaja Zemlja".

Według dalszych z Kandyi nadchodzących wiadomości wywołało przybycie gubernatora Savas paszy rozdrażnienie między ludnością. Deputacja kandyjskiego ciała ustawodawczego udała się na pokład okrętu, którym przybył i oświadczyła mu, że jego nominacja nie odpowiada życzeniom Kandyotów. Delyanis polecił (rzekomo) greckiemu konsulowi w Krecie drogą telegraficzną przyczynić się według sił do uspokojenia rozdrażnionych umysłów.

Z Limy donoszą, że cztery bataljony jenerała Caceres ofiarowały jenerałowi Iglesias swe usługi. 1000 żołnierzy ma wymaszerować z Limy w celu atakowania Arequipa. Portowe miasto Mollendo otwarte zostało wczoraj dla handlu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Kołomyja 9. czerwca (godz 12. min. 30 w południe.) Wczoraj około godz. 6, kiedy nadeszła wiadomość o rezultacie wyboru w Buczaczu i w Śniatynie, zwolennicy Blocha zaczęli tłumnie sprowadzać stronników swoich do sali wyborczej. Głosowano do godz. 2 w nocy, gdy jednak napływ był coraz większy, odroczono wybór do dnia dzisiejszego. Już około godz. 8. rano Blochiści zaczęli wyprawiać okropne awantury, insultując tych wyborców, o których wiedziano, że będą głosować za Bykiem.

Gdy około godz. 10. przybyło 150 Niemców z kolonij, aby głosować na dra Byka, rzucili się na nich Blochiści i nie chcieli nikogo wpuszczać do sali wyborczej. Nastąpiła ogromna bójka, dla uśmierzenia której Starostwo zarekwirowało wojsko. Komendant wzywał tłum kilkakrotnie do rozejścia się, gdy jednak perswazje nie pomogły, padły ślepe strzały, w skutek których żydowstwo pierzchło i wybory zaczęły się znów prawidłowo odbywać.

Do tej chwili głosowało około 1400 wyborców, z tych przeszło 400 za drem Bykiem. Będzie jeszcze wielki napływ wyborców, bo Blochiści, na których czele stoją pp. Sygurd Wiśniowski i Stan. Szczepanowski sprowadzają do urny nawet takich wyborców, którzy udali się w interesach do miasteczek okolicznych. Odbywa się tu walka, jakiej nie zapisały dotychczas anale życia konstytucyjnego w Austrji.

Kołomyja 9. czerwca (godz. 2. poł.). Wybór skończony. Głosowało 1640 wyborców. Za dwie godziny skończy się skrutynium. Prawdopodobnie dr. Byk wybrany.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. czerwca. Większe posiadłości w Gorycji wybrały liberała Egona Hohenlohe.

Rezultat wyborów w większych posiadłościach Istrji dotąd nieznany.

Paryż 8. czerwca. Izba deputowanych uchwaliła ostatecznie *scrutin de liste* ze zmianami przyjętemi przez Senat.

Madryt 8. czerwca. Między przybyłymi z Walencji zdarzyło się kilka lekkich wypadków cholery. Zarządzono energiczne środki sanitarne. W Izbie poruszona będzie zapewne na posiedzeniu wieczornem kwestja sanitarna.

Londyn 9. czerwca. Izba gmin odrzuciła w drugiem czytaniu 264 głosami przeciw 252 bil o budżecie przychodów. Rząd, który z tytułu tej sprawy postawił kwestję gabinetową, jest zatem pobity. Niezmierna radość w kołach opozycji. Gabinet zbiera się dziś, aby zastanowić się nad uchwałą Izby.

Daily News sądzi, że Gladstone poda się bezzwłocznie do dymisji. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że konserwatyści nie są jeszcze zdecydowani do objęcia steru Rządu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 247·50 do 250·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·— do 230·50. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·55 do 100·55, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·55 do 100·55, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·70 do 97·70, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·15 do 102·15, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5·80 do 5·90, Napoleondor 9·81 do 9·91, Pół-imperjał rosyjski 10·14 do 10·24, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24¾ do 1·26¾, 100 marek niemieckich 60·60 do 61·35, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 9. czerwca godz. 10. min. 37. Akcje kredytowe 288·80, Anglo-Austr. 99·—, Akcje banku Union, 78·—, Kolej Karola Ludwika 249·50, Południ. 139·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·85½, Rubel papierowy 1·26·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 8. czerwca godz. 1 min. 47. Akcje alp. tow. górn. 36·50, Węg. akcje kredyt. 288·50, Akcje anglo-austr. 99·25, Akcje banku Union 78·10, Akcje Karola Ludwika 250·25, Akcje kolei północnej 244·—, Akcje kolei południowej 139·75, Akcje kolei Alföldzkiej 184·50, Akcje Staatsbahn 297·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 227·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·25, Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·50, Galicyjskie oblig. indemn. 101·75, Losy regulacji Cisy 118·90, Losy Länderbanku 96·25, Węgierska renta 98·80, Akcje banku związkowego 102·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26¼, Węgierskie losy 116·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 8. czerwca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·50, w srebrze 83·05, Renta w złocie 108·05, 5% austr. renta marcowa 98·45, Akcje banku wiedeńskiego 858·—, kredytowego 289·20, Londyn 124·25, Srebro —·—, Napoleondor 9·85½, Dukat cesmen. 5·86, 100 marek niemieckich 60·90.

Berlin dnia 8. czerwca godz. 5. min. 27. Rosyjskie banknoty 206·69, Akcje kredytowe 475·50, Lombardy 231·50, Galicyjskie 102·60, Kolei rumuńskiej 60·90, Austrjackie banknoty 164·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 82·12.

Telegramy zbożowe dnia 8 czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·79 do 8·81 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 170·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 9. czerwca: 13·75 do 14·—. Brema: 6·95 do —·—. Hamburg: 6·90, na maj 6·80 na sierpień-grudzień 7·40. Antwerpja: na maj 17¼. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7⅝.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południ. do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Przyjechali do Lwowa dnia 9. czerwca 1885.

HOTEL FRANCUSKI. S. Królikowski, z Radziwiłowa. W. Mędlicki, z Bóbrki. I. Petrowicz, z Tryestu. R. Eisner, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Piłatowski, z Dubia. I. Jaworski, z Skwarzawy. E. Hennel, z Wiednia F. de Voss, z Otyni.

HOTEL ANGIELSKI. S. br. Hagen, z Wielkich Ócz. A. Rozmanit, z Rakowic. F. Kriszke, z Jaworowa.

HOTEL LANGA. J. Glaser, z Wiednia. A. Oswald, z Wiednia.

HOTEL LAZARUS. A. Krasser, z Karlsbadu. S. Sobal, z Odesy. L. Labbin, z Wiednia. A. Rosner, z Wiednia. H. Krysz, z Kołomyi. S. Hornstein, ze Seretu. M. Somerstein, z Dołużanki. J. Wolf, z Premyśla.

Wydział Czytelni akademickiej wzywa członków byłych Wydziałów Towarzystwa, by najdalej do dnia 15. czerwca br. zwrócili do kasy Czytelni należytości u nich zalegające, w przeciwnym bowiem razie nazwiska ich podane zostaną do publicznej wiadomości.

Podziękowanie.

Nie mogąc w inny sposób wyrazić serdecznej wdzięczności Wielmożnemu drowi Józefowi Kilarskiemu, okuliście, za zręczne i dwukrotne z ojcowską troskliwością przeprowadzone zdjęcie katarakty z obu ócz, w skutek czego odzyskałem zupełny wzrok, czuję się w obowiązku w drodze publicznej najszczersze „Bóg zapłać!" złożyć.

Lwów dnia 7. czerwca 1885.

Antoni Kaczorowski. leśniczy.

Prośba. Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o zmarłym w Konstantynopolu Michale Skirmuncie, emigrancie z roku 1831 z Litwy, znanym w Galicji pod psendonymem Michała Bienieckiego, zechce donieść Administracji *Dziennika Polskiego*.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.